

Tygodnik młodzieży

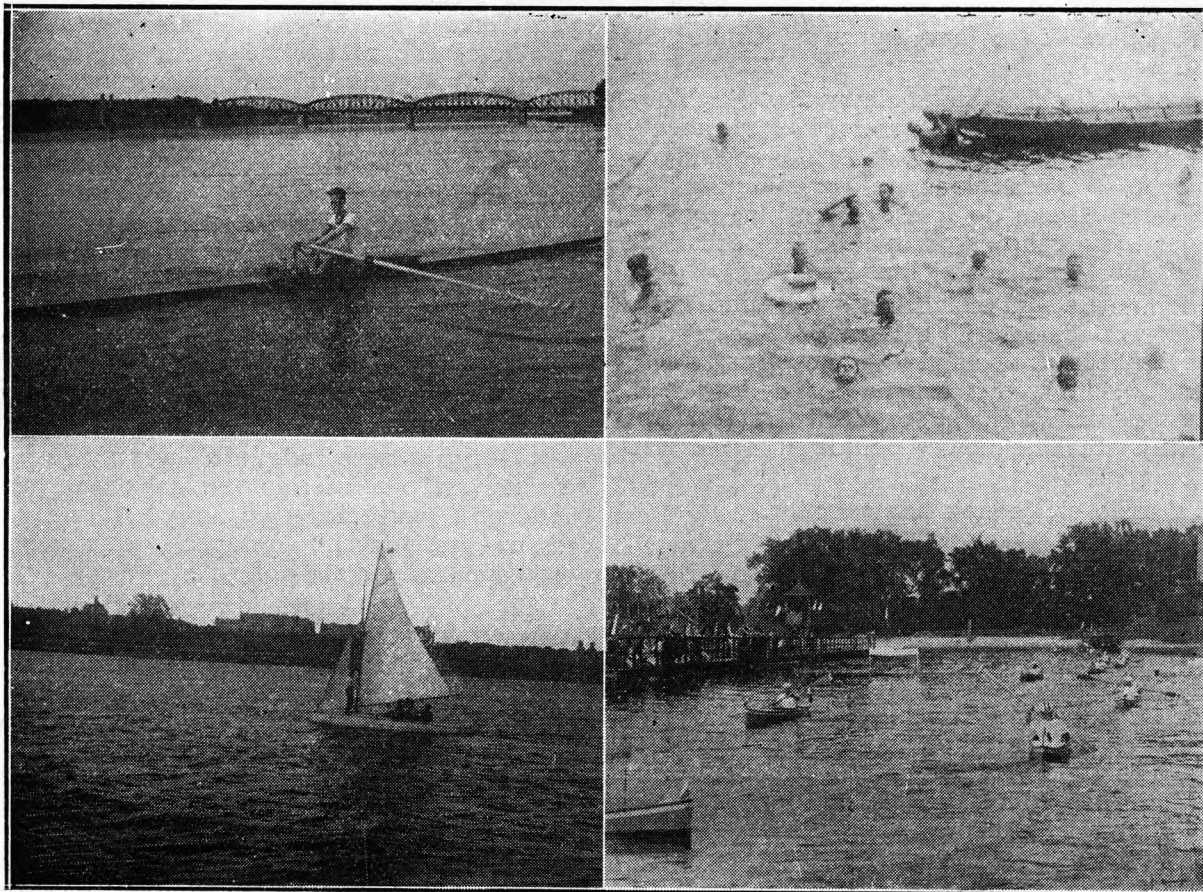
Wychodzi co niedzielę

REDAGUJE KOMITET.

Rok I.

Niedziela, dnia 21 czerwca 1931 r.

Nr. 12.



Na wodę! Na wodę! Hasło to poruszyło młodzież, która tłumnie zaludniła pomorskie rzeki i jeziora. Najzdrowsze ze sportów, sporty wodne powinien uprawiać każdy. Biercie przykład z powyższych fotografii — wiosłujcie, żaglujcie i pływajcie.

W jedności — puklerz Polski przeciw pięści krzyżackiej.

W rocznicę bitwy morskiej pod Skagerrakiem Niemcy urządzili we Wrocławiu prowokacyjną manifestację, w której wzięła udział **organizacja Stahlhelmu w liczbie 150 000 członków**.

Jak wiadomo Stahlhelm czyli „hełmy stalowe“ jest to rodzaj armii ochotniczej, **niemieckiego P. W.** skierowującego ostrze swych bagnatów ku Polsce.

Przez Pomorze na zjazd ten przejechały pociągi tranzytowe z Królewca do Wrocławia, wiozące w 37 wagonach około 1500 stahlhelmowców w pełnym umundurowaniu na zjazd Stahlhelmowców do Wrocławia.

Przywódca Stahlhelmu Seldte przemawiał w gmachu wrocławskiej „Jahrhundert-Halle“. Mowa jego miała charakter wybitnie prowokacyjny. Seldte wskazał, że kongres Stahlhelmu ma na celu podkreślenie przed całym światem prawo(?) Niemiec do zabranych ziem(!).

Nigdy my, starzy — mówił Seldte — żołnierze frontowi, nie zezwolimy na wydarcie nam Górnego Śląska, Prus Zachodnich i Kłajpedy(?!). Ten wschód niemiecki musi należeć do Niemiec. My, którzyśmy przeszli wojnę, wojny nie chcemy, ale tem niemniej nie zgodzimy się na pozostawanie niewolnikami. Zwłaszcza podkreślić to chcemy w stosunku do wschodu Europy(!).

Przywódca śląskich stahlhelmowców Machlowski (może renegat polski) w przemówieniu przepojonym niesłychaną nienawiścią do Polski wzywał naród niemiecki do bezwzględnego przyłączenia polskiego Górnego Śląska do Rzeszy, a godzina wyzwolenia wybije, gdy cały naród niemiecki pozostanie wierny swej idei przewodniej (odwetu!).

Na demonstracyjnym zjeździe Stahlhelmu, który się odbywał w oddaleniu **20 kilometrów** od granicy polskiej był obecny również były **następca tronu niemieckiego**, który ma zamiar kandydować na miejsce Hindenburga na **Prezydenta Republiki Niemieckiej**. Stahlhelmowcy defilowali przed nim z wielką paradą.

Nie obeszło się jednak bez awantur.

W czasie przemarszu oddziałów stahlhelmowskich, w kilku punktach miasta doszło do poważnych starć z komunistami i socjalistami, którzy wbrew zakazowi policji usiłovali demonstrować. Policja zmuszona była do użycia pałek gumowych. Starcia powtórzyły się również w czasie powrotu manifestantów. Jeden z oddziałów stahlhelmowych był ostrzeżliwany.

Rząd polski złożył w Berlinie **notę protestującą**, w której oświadcza, że Liga Narodów nakazała zarówno Polsce jak i Niemcom unikanie wszelkich wystąpień, któreby mogły stać się przyczyną zdrażeń w stosunkach polsko-niemieckich.

Tymczasem — jak stwierdza nota — Stahlhelm we Wrocławiu urządził manifestację o charakterze wybitnie antypolskim. Wszystkie dane wskazują na to, że Stahlhelm cieszy się poparciem niemieckich czynników oficjalnych.

W zakończeniu noty rząd polski zwraca uwagę rządowi niemieckiego na możliwość niebezpiecznych

następstw, jakie tego rodzaju działalność pociągnąć może dla dalszego rodzaju stosunków polsko-niemieckich.

Niemcy są z noty bardzo niezadowoleni. Pisma niektóre nazywają ją „bezczelnym mieszaniną się do spraw czysto wewnętrzno-niemieckich“.

Niemniej **Stahlhelm jest nienawidzony** wśród wielu Niemców, którzy **sami wyśmiewają** się ze swego P. W., co świadczy, że jad rozkładu zatruwa już duszę społeczeństwa. Socjalistyczne ich pismo wykpiwa, pisząc o stylu, w jakim stary pułkownik D. z rozdartą gębą (aufgerissener Maul) rozczapierzonymi wąsami i chrapliwym głosem dekretował: Polacy muszą iść precz!

W ostatnich czasach mnożą się w Niemczech niezmiernie krwawe rozruchy i walka bratobójcza między **bojówkami różnych partij walczących krwawo pomiędzy sobą**.

Bitwy na rewolwery, kamienie, noże, kufle od piwa, talerze, szklanki i laski są na porządku dziennym.

Niedawno w miejscowości **Chemnitz** odbywał się zjazd młodzieży hitlerowskiej.

W zjeździe uczestniczyło 25.000 umundurowanych i drugie tyle cywilnych hitlerowców.

Doszło do zażartej bitwy między komunistami, którzy się ukryli w drukarni będącej składem broni w postaci kamieni a hitlerowcami. Ci ostatni napadli komunistów znów **w jakiejś restauracji a policję, która chciała przywrócić porządek pobili kufłami od piwa**.

Podobne **bitwy toczą się w rozmaitych miejscowościach** w Niemczech, przyczem nie brak **zabitych, rannych i aresztowanych**. Brutalne rozwydrzenie Hitlerowców dochodzi do tego, że nawet niedawno w **teatrze** rozpoczęły strzelaninę **wywołując panikę** wśród publiczności.

W jednym z pism niemieckich czytamy w **jednym tylko** numerze o następujących awanturach:

1) Schwytywanie **więźnia—włamywacza**, który otrzymał urlop z więzienia (niesłychane!) na Boże Narodzenie i przedłużył go na pół roku spędziwszy czas na „gościnnych“ występach, włamaniach, gdzie go wkońcu napotkała policja...

2) Sprawa w sądzie przysięgłych przeciw grupie hitlerowców, którzy pokłóciwszy się ze związkiem piłki nożnej(!), zaczęli do zawodników strzelać, przyczem dwóch ludzi zabito...

3) Rozprawa sądowa przeciw jakiemuś hitlerowskiemu „zbawcy Niemiec i Apostołowi ludu“ za rozpowszechnianie broszur, wzywających do nienawiści klasowej...

4) Polemika o... plażę, o zwyczajną letnią plażę, która w Niemczech staje się również polem walki politycznej, w której bierze udział „socjaldemokratyczny magistrat i komunistyczna, zbyt droga restauracja plażowa...“

5) Sprawa sądowa o farbowanie sklepów żywnościowych przez bandę 10—12-letnich chłopców, dla których prokurator domaga się po pół roku więzienia... i przez bezrobotnych, którzy kradli z nędzy kielbasy...

A dalej jeszcze pokłosie jednego dnia przynosi wiadomość o strajku robotników rolnych, zorganizowanych przez komunistów w Brandenburgji, o strajku zakładaczy rur...

6) O komunizmie, który się szerzy wśród **bezrobotnych aktorów** i szereg innych podobnych faktów **z jednego tylko dnia**, których z braku miejsca niepodobna nam zamieszczać.

* * *

Przytoczone powyżej fakty świadczą dobitnie, że Niemcy **zżarte trądem walki partyjnej nie są groźne dla rosnącej potęgi polskiej**, o ile... nie pójdziemy za ich **zaraźliwym przykładem**, o ile nie będziemy naśladować ich brutalnej metody wojny bratobójczej na **pięści obryzganę śliną nienawiści**.

W jedności nasza siła!

W zgodnej współpracy organizacji polskich **puklerz ochrony Rzeczypospolitej!**

Mogą sobie niemieccy stahlhelmowcy krzyczeć co chcą przeciw Polsce o **20 kilometrów od naszej granicy**.

Zjednoczona w duchu i orężnie Polska i nasza zbrojna młodzież wie dobrze, że od tej granicy bliżej jest Polakom do Berlina, niż Niemcom do Warszawy.

Pomorze waruje na straży!

Z. M.

Zygmunta Dzwon

*Bim! Bam! Bum!... Bim! Bam! Bum!
To dzwoni Zygmunowski dzwon!
Podniosły, uroczysty ton
Z zamkowej płynie wieży —
W dal, w dal, w przestworza
Z Krakowa aż do morza...*

*Tam w struny serc uderzy,
Tam struny serc poruszy,
Przeniknie w głębie duszy!...
...Zygmunta dzwon!*

*Armatni huk i mieczów szczęk,
Spiżowy grom i złota brzęk,
Modlitwy szept, błagalny jęk,
„Bogarodzicy“ śpiew rycerzy
W jeden się zlewa dźwięk
Potężny gromu szczęk!...*

*Przecudny, wielki ton
Z wawelskiej płynie wieży —
W dal, w dal, w przestworza
Z Krakowa aż do morza...
...Zygmunta dzwon!*

Norbert Szuman
uczeń klasy 7-mej.

Wyprawy morskie królewskich kaprów.

Kaprowie po otrzymaniu „patentów kaperskich“ — od króla i przystosowawszy swoje okręty do celów wojennych, natychmiast rozpoczęli działalność. Głównym ich zadaniem było **przecinać dowóz transportów** do Moskwy, która w tym celu posiadała duży port w Narwie.

W swych niebezpiecznych wyprawach zapuszczali się nieraz do brzegów inflandzkich, pomorskich i szwedzkich, aż pod wyspy Gotlandję i Bornholm, a nawet docierali do zatoki Fińskiej pod Rewel i czasem dochodzili pod samą Narwę — co było możliwe tylko dlatego, że **Moskwa nie posiadała wówczas marynarki wojennej** mogącej chronić wybrzeże i dopływające do portu transporty.

W zimie, gdy ruch na Bałtyku się zmniejszał — słabła też działalność kaprów, którzy wykorzystywali ten czas na przygotowania do dłuższych wypraw wiosennych.

Na wyprawy wyruszali pojedynczo, lub łącząc się w grupy po kilka okrętów, tworząc t. zw. „maszuperje“.

Krażyli oni przede wszystkim po uczęszczanych szlakach morskich, śledząc za okrętami płynącymi do portów nieprzyjacielskich, lub rozstawiali się na czatach na pewnej przestrzeni bardziej uczęszczanej. Niektóre, samotnie płynące okręty, chwyтали bez trudu, lecz zdarzało się, że napotykali nieraz całą grupę złączoną dla wspólnej obrony — i często musieli się wówczas ratować szybką ucieczką. **Przeciwnicy bowiem nie**

mieli dla kaprów żadnej litości — uważając ich tylko za zwyczajnych rozbójników morskich czyli korsarzy.

Wkrótce kaprowie zaczęli stosować własną taktykę obfitującą w ciekawe fortele i sposoby. Zobaczywszy okręt udający się do portu nieprzyjacielskiego wyruszali natychmiast w pościg i starali się zastąpić mu drogę, lub ustawiali się w ten sposób, by swojemi żaglami zabrać cały wiatr żaglom przeciwnika. Gdy to się udało, i okręty znajdowały się w nieznacznej odległości, padał z okrętu kaperskiego donośny okrzyk:

„spuścić wszystkie żagle“

co musiało być wykonane pod rygorem kaperskich armat, których każdy ich okręt posiadał przynajmniej po dwie.

Natomiast na pełnym morzu odbywała się rewizja zatrzymanego okrętu i dokładny przegląd jego papierów. W razie, gdy stwierdzono, że okręt udaje się do państw neutralnych, względnie nie przemyca żadnej kontrabandy, pozwolono mu udać się w dalszą podróż. Gdy zaś szczęście dopisywało, i schwytany okręt był na usługach zbrojącej się Moskwy — okręt taki ulegał zajęciu, i był odprowadzony do portu gdańskiego lub puckiego, gdzie specjalna komisja królewska rozpatrywała całą sprawę. Końcowy wyrok tej komisji ogłaszał zwykle **konfiskatę okrętu, wraz z całym ładunkiem, który stanął się własnością kaprów**, z wyjątkiem $\frac{1}{10}$ łupu, którą byli obowiązani zapłacić do skarbcza królewskiego.

Prócz dalszych wypraw, pewna część kaprów, utrzymywała stałą straż w pobliżu portu gdańskiego, pod osłoną wybrzeży Helu. Zdarzało się bowiem często, że okręty przewożące kontrabandę, zawijały naprzód do Gdańska, dla zmylenia celu właściwej podróży, i stąd **za wiedzą kupców gdańskich, stale już wtedy wicherzącym przeciwko interesom Polski**, przemykali się do portów nieprzyjacielskich.

Nic jednak nie zdołało ujść czujności kaprów i wiele takich okrętów wpadało w ich ręce, przysparzając im bogatego łupu.

Księgi spraw ówczesnego sądu kaperskiego przechowały się dotąd — i dzięki temu znane są barwne szczegóły i epizody z bujnego życia kaprów.

W jaki sposób odbywały się te wyprawy, widzimy z typowego przykładu, przytoczonego z dzieła dr. Aleksandra Czołowskiego p. t. „Marynarka w Polsce“.

„Latem 1567 r. — trzech kaprów — **kapitanów Marcin Bibrant, Józef Heltbark i Jan Rotermund** wyruszyło na pełne morze ku Narwie. Wy płynęli równocześnie, w jednym kierunku i jednym celu, zawiść jednak każdego podsycana żądzą zdobycia łupu, bez potrzeby dzielenia się z towarzyszami poważniała ich wzajemnie. Postanowili rozdzielić się i działać samodzielnie. Zanim mieli czas, aby to wykonać i każdy ruszyć w swoją stronę, zjawiała się nagle na widnokręgu **wielka flota, złożona z 32 okrętów kupieckich, różnych państw i narodów**, które dla wspólnej obrony połączyły się razem, i z Narwy płynęły ku zachodowi. Zoczywszy tylko trzy statki zniebawidzonych kaprów, pełnemi żaglami ruszyły ku nim. Wobec olbrzymiej przewagi, los kaprów zdawał się przesądzony. Okręt Rotermunda, dopadnięty pierwszy, po krótkiej obronie został zajęty, a on sam **wraz z całą załogą dostał się do niewoli**. W ostatniej jednak chwili ośmiu ludzi ze sternikiem Neringera zdołało się schronić na łódź i wymknąć szczęśliwie. Drugi okręt Heltbarku rozpaczliwą stoczył walkę, w której od-

ważny kaper widząc, że się nie oprze, kazał okręt przedziurawić i puścić na dno, sam zaś z 37 ludźmi wsiadł do łodzi okrętowej, wymknął się na morze i pod osłoną nocy uszedł pogoni. Trzeci okręt Bibranta zniknął z walki i pościgu.

Gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło, Bibrant niepokoiony o los towarzyszy, wrócił na miejsce walki i szczęśliwie trafił na łódź Heltbarka i jego ludzi. **Bibrant uratował wszystkich i zabrał na swój okręt**. Wkrótce potem napotkał i drugą łódź z Neringem i jego siedmiu towarzyszami i zabrał ich również do siebie.

Wskutek tego, załoga okrętu Bibranta wzrosła do 80 ludzi. Wszyscy ledwie uniknęli śmierci, a już na nowo nabrali ochoty, aby spróbować szczęścia i powetować straty. Przyjęci na pokład przyrzekli swą pomoc i nawzajem otrzymali zapewnienie udziału w zdobyczy.

Nie czekano długo. Od Narwy nadpłynęły nowe okręty. Tym razem było ich tylko trzy: **Bibrant uderzył na nie bez wahania**. Wszystkie poddały się bez wielkiego oporu, więc zostały zajęte i przeprowadzone do portu puckiego.

Kaprowie istnieli jeszcze cały szereg lat. Zajęcie ich, wśród ciągłych niebezpieczeństw i przygód w których zawsze chodziło o łup lub życie, wyrobiło z nich **nowy typ ludzi awanturniczych, gotowych na wszystko, zuchwałych do ostateczności, nie liczących się z niczem**.

Nie krępowani przez nikogo, grasowali swawolnie po morzach i nieraz też **dopuszczali się rażących nadużyć i gwałtów**, często bowiem pod pozorem rzekomej kontrabandy przeciwnika, rabowali oni zupełnie neutralne okręty, nie mające nic wspólnego ze Szwecją i Narwią.

Jakkolwiek system ich był bardziej rozbójniczy i łupieski niż wojenny, to jednak nie da się zaprzeczyć, że **oddali oni Polsce nieocenione usługi**.

Polska poraz pierwszy w swoich dziejach stwierdziła w ten sposób swoje niezaprzeczone prawa do panowania na Bałtyku.

J. M.

Bractwa kurkowe

Na łamach „Kurjera Warszawskiego“ ogłasza p. Zbigniew Szreniawa nader ciekawy artykuł o historii i tradycjach Bractw Kurkowych w Polsce.

Bractwa Kurkowe obchodzą swoją największą tradycyjną uroczystość — wybór królów kurkowych w okresie świąt Bożego Ciała. Najstarsze środowiska miejskie — Poznań, Lwów, Kraków posiadają do dziś dnia Bractwa Strzeleckie, które wierne parowiekowej tradycji, rokrocznie urządzają strzelania przez które następuje elekcja króla kurkowego Bractwa.

Powstanie swoje datują Bractwa w okresie wieków średnich, kiedy to obowiązek obrony miasta ciążył na cechach rzemieślniczych. Cechy miały nie tylko obowiązek utrzymania fortyfikacji miejskich, lecz również wyrabiania własnej sprawności do walki. Na tem tle powstała idea Bractw strzeleckich, które miały ćwiczyć się w celnem strzelaniu z łuków, a w czasach późniejszych z broni palnej. Władze

państwowe doceniały całkowicie znaczenie i pożyteczność tych stowarzyszeń zatwierdzając ich statuty i nie szczędząc przywilejów.

Pierwsze Bractwa strzeleckie zawiązały się prawdopodobnie w niemieckich miastach hanzeatyckich, rozszerzając się następnie bardzo szybko po miastach całej Europy.

W Polsce istnienie pierwszych Bractw strzeleckich notują kroniki wieku XIII-go, a Bolesław I książę śląski przywilejem z r. 1286 zatwierdził Bractwo strzeleckie miasta Świdnicy i sam brał udział w uroczystym strzelaniu do ptaka zawieszzonego na wysokiej żerdzi. Z chwilą ufortyfikowania przez Kazimierza Wielkiego około 70 miast i nadania im prawa magdeburskiego, powstały tam niewątpliwie Bractwa strzeleckie na wzór istniejących już dawniej w Krakowie, Kaliszu, Poznaniu i Toruniu. Co roku w okresie świąt Bożego Ciała zbierali się bracia strzelcy w kościele na uroczyste nabożeństwo, po-

czem w pochodzie udawano się na strzelnicę, gdzie przez kilka dni odbywały się zawody strzeleckie. Strzelano do tarczy wyobrażającej zazwyczaj koguta — kurka — symbol czujności. Zawody przybierały charakter uroczystości całego miasta, a przyglądali się im dygnitarze świeccy i dostojnicy duchowni, niejednokrotnie nawet król z dworem o ile w dniu tym przebywał w mieście. Zdarzało się niejednokrotnie, że do zawodów stawała obok mieszczan młodzież szlachecka i synowie senatorów, aby z członkami Bractwa walczyć o palmę pierwszeństwa. Kto trafił do tarczy dostawał nagrodę, komu zaś udało się przebić sam środek kurka, ten zostawał obwołanym na cały rok królem kurkowym. Nowego króla z muzyką odprowadzano do domu, niosąc przed nim srebrnego kura naturalnej wielkości, który jako godło Bractwa przebywał przez cały rok w mieszkaniu nowego króla. Król kurkowy miał bardzo obszerne przywileje — nie płacił żadnych podatków i mógł sprowadzać wino i wszelkie towary bez opłat celnych, co potem zmieniono na nagrodę pieniężną. Po zawodach strzeleckich król kurkowy miał obowiązek wyprawienia uczy dla całego Bractwa. Bractwa strzeleckie aż do upadku Rzplitej były szkołami rycerskich mieszczan.

Jakkolwiek cel wszystkich Bractw strzeleckich i podstawy ich ustroju były te same, to jednak bractwa poszczególnych miast różniły się urządzeniami wewnętrznymi, miały indywidualne przepisy, a czasem i różne nazwy, gdyż każde z nich powstawało i rozwijało się samodzielnie i w odmiennych nieco warunkach. Do dnia dzisiejszego archiwum warszawskie przechowuje przywileje miejskie, wystawione Bractwu w latach 1540 i 1547, oraz kurka srebrnego odlanego w r. 1552. Żadne Bractwo strzeleckie nie może poszczycić się taką przeszłością jak lwowskie, bo też gród ten najczęściej wystawiany był na próby bojowe. Konfraternia strzelecka Lwowa niejednokrotnie krwawy chrzest na murach miasta przyjęła, a podczas pokoju mniej uroczystym zabawom, a więcej przygotowywaniem się oddawała. Przywilej Zygmunta Augusta z r. 1545 wspomina, że lwowskie Stowarzyszenie strzeleckie istnieje od dawna, a strzelcy nie tylko z łuków i rusznic, ale i z armat strzelać umieją. Podczas zawodów z okazji elekcji króla kurkowego strzelano jednak tylko z łuków, a dopiero Henryk Walezy wprowadził w dniach dorocznych zawodów strzeleckich popisy strzelania z broni palnej. Towarzystwo strzeleckie we Lwowie przetrwało do naszych czasów.

Pierwsza wiadomość o istnieniu Bractwa strzeleckiego w Poznaniu pochodzi dopiero z wieku 15-go, ale stowarzyszenie to powstało conajmniej w wieku 14-tym. W r. 1537 nadała Rada miejska Bractwu nowy statut, na mocy którego uwolniony został od podatków i cel. Statut Bractwa poznańskiego zatwierdził w r. 1578 król Stefan Batory. Ze statutu tego wynika, że strzelanie do kurka trwało cały tydzień, a elekcji króla towarzyszyły huczne zabawy, w których uczestniczyło całe miasto.

Bractwo poznańskie było niegdyś bardzo bogate — prócz zwykłych insygniów strzeleckich posiadało łańcuch złoty o 58 ogniwach, wagi 116 dukatów którego używał król kurkowy, dwie laski z bogatymi gałkami noszone podczas uroczystości przez starszych Bractwa, zwanych marszałkami i wiele cennych ozdób, które zrabowane zostały podczas wojny szwedzkiej za Augusta II.

Bractwo strzeleckie m. Kalisza zwało się Kołem rycerskim. Bractwo to miało bardzo stary statut, który jednakże zaginął, a nowy statut nadany został dopiero przez Michała Korybuta Wiśniowieckiego w r. 1672.

Najlepiej znane są dzieje Bractwa kurkowego w Krakowie, którego początek sięga niepamiętnych czasów. Bractwo to nosiło nazwę Szkoły rycerskiej, a nazwa ta nie była pustym frazesem, na co wskazuje dochowany z r. 1562 porządek „strzelby“ czyli ćwiczeń strzeleckich. Karność wśród braci strzeleckiej była naprawdę wzorowa. Nieobyczajność, kłótnie i złe sprawowanie karano surowo bez względu na stanowisko w społeczności miejskiej łamiącego przepisy strzelca. Surowo zakazane były wszelkie złośliwe żarty i złorzeczenia na celstacie. Niedopuszczalne było nawet uniesienie się z powodu chybienia celu. Za wykroczenia takie ściągano „1 grosz winy“, a nadto złośnik musiał spojrzeć na „asinusa“ tj. wizerunek osła umieszczony na celstacie.

W r. 1546 władze miejskie Krakowa zatwierdziły obszerny z dwunastu artykułów złożony regulamin „strzelby ruśniczej i hakowniczej i działnej“. W r. 1577 magistrat krakowski uchwalił nadać Bractwu dochód z pewnych kramików, powiększając tem dawniejsze przywileje. Przywilej króla kurkowego dotyczący zwolnienia z cel był z powodu nadużyć zniesiony przez komisję skarbową w r. 1765 i zastąpiony jednorazową nagrodą w kwocie 3000 zł rocznie.

Elekcja króla kurkowego odbywała się w Krakowie specjalnie uroczystie. W dzień tej uroczystości schodziło się Bractwo strzeleckie i wszystkie Cechy miejskie do kościoła Najświętszej Marji Panny na uroczystą mszę św. Po mszy św. wszyscy według przepisanej szyki ruszali przy dźwiękach muzyki i huku dział ku celstacowi. Przodem szli w strojach tureckich, perskich i tatarskich t. zw. kozernicy czyli lekkie strzelectwo, śpiewając w marszu okolicznościowe pieśni. Za nimi postępowali strzelcy otoczeni Cechami w kolejności starszeństwa, dalej starszyna Bractwa strzeleckiego towarzysząca królowi strzeleckiemu, niosącemu na grubym łańcuchu kurka w złotej koronie. Pochód zamykały poszóstne karoce panów i dostojników Królestwa oraz konne poczty szlacheckie. Gdy pochód doszedł do celstatu salwy armatnie ogłaszały kilkugodzinne bezkrólewie. Dla panów i dygnitarzy przygotowano specjalne łoże, dla szlachty trybuny. Honorowe miejsca zarezerwowano dla Najjaśniejszego Pana i jego dworu. Okna i dachy pobliskich kamienic oraz wały zajmował nieprzebrany tłum widzów. Rozpoczynała się „strzelba do kurka o królestwo“. Strzelec, który celnym strzałem strącił kurka zostawał królem, najsprawniejszy zaś z pozostałych strzelców dostawał tytuł marszałka. Dawny król oddawał swemu następcy odznakę godności łańcuch z kurkiem i wypijał za jego zdrowie puhar starego miodu, zaś dawny marszałek oddawał nowemu laskę. Działa zagrzmiały poraz trzeci, a trębacz z wieży Marjackiej ogłaszał panowanie nowego króla kurkowego. Nowego króla pochodem odprowadzano do domu, a ucztą kończyła największe święto braci kurkowych. Z chwilą zajęcia Krakowa przez austriaków z rozporządzenia władz zaborczych zaprzestano wybierania królów kurkowych i Bractwo strzeleckie przerwało swe czynności.

W wolnej i niepodległej Polsce Bractwa strzeleckie powróciły do swych dawnych tradycji utrzymując ze sobą bardzo ściśle stosunki braterskie.



Oszczędzajcie na własny dom.

W czasach powojennych rozeszła się szerokim echem na kontynencie europejskim idea „Zbiorewego celowego oszczędzania“ („systematyczne oszczędzanie na własny dom“).

Przeżywamy obecnie naturalną reakcję, jako odruch przeciw przymusowi mieszkania w ciasnych, dusznych i ponurych koszarach czynszowych, reakcję, której wyrazem również w pewnej mierze jest wszelki ruch sportowy, również ogromnie zagranicą rozpowszechniony t. zw. weekend określający spędzenie końca tygodnia za miastem, w domkach położonych wśród zieleni.

Jeżeli ktoś posiada nawet pewne skromne fundusze na budowę domu, to jednak tak dalece utrudnionem jest dokończenie sobie, w obecnie panującym się kryzysie gospodarczym, potrzebne jeszcze na ten cel gotówki w bankach lub kasach oszczędności, że właściwie jest to niemal wykluczeniem.

W takich wypadkach okazuje się najlepiej skuteczność kas celowych oszczędności, które w krajach anglosaskich już od 150-ciu lat istnieją a pracując z dobrym wynikiem, wywierają wielki wpływ na całokształt życia gospodarczego.

Idea celowego oszczędzania ma niezmiernie doniosłe znaczenie zarówno dla ekonomji społecznej, jak i ze względów politycznych. Prezydent Ameryki Coolidge podaje, że istotnym celem tego rodzaju Instytucji jest:

„uczynić z obywateli amerykańskich naród składający się z rodzin, które posiadają własne domy; niema bowiem lepszego środka dla utwierdzenia poczucia przynależności do kraju“.

W tem powiedzeniu tkwi wielka mądrość polityczna i zrozumienie polityki realnej. Również w zdecydowanym stanowisku Anglików i Amerykan odnośnie do potrzeby posiadania własnego domu tkwi przyczyna tego, że radykalne (przeciwnie) partje polityczne w tych krajach nie doszły do znaczenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy, kto powziął postanowienie celowego oszczędzania na budowę domu, pragnie się zapoznać z przedsiębiorstwem, do którego zamierza jako celowo oszczędzający wstąpić. Istotnem jest, że kierownicy takiej instytucji są w możności udzielać oszczędzającym rzeczowych wyczerpujących objaśnień. Poza tem winien być oszczędzający jak najdokładniej poinformowany o tem, jakie bierze na siebie zobowiązania, co się dzieje z jego składkami oszczędnościowymi i jakie jest zabezpieczenie tych składek przed nieprawym ich naruszeniem. Ponadto musi tak Zarząd Kasy celowych oszczędności, jak i sam system dawać rękojmię, że oszczędzający najpóźniej po jakimś określonym czasie pożyczkę otrzyma.

Chociaż ruch celowo-oszczędnościowy tkwi jeszcze w początkach rozwoju, pracuje już obecnie w Polsce 7 takich kas. Mimo niekorzystnego położenia gospodarczego, a nawet braku zrozumienia u szerokich warstw społecznych, pracują kasy celowych oszczędności, z dość znacznym powodzeniem, a nawet powstają ciągle dalsze tego rodzaju instytucje.

Celowe oszczędzanie cudów dokonać nie może to jest oczywiste, a nawet wymaga ono dużej dozy wytrwałości i cierpliwości. Stworzenie bowiem domu jest zadaniem życiowem, które nie może być przecież osiągnięte w kilku miesiącach, o tem musi pomyśleć każdy, kto do organizacji celowych oszczędności wstępuje.

Nieprzewidziane trudności wówczas powstają dla celowo oszczędzającego, kiedy on nie posiada dostatecznie wyrobionego sądu o rzeczy samej, albo nieroztropnie bierze na siebie takie zobowiązania, którym podołać nie może.

Ideę celowego oszczędzania urzeczywistnia się i w Polsce, nie da się ona więcej w swoim rozwoju powstrzymać, należy przeto uczynić wszystko, aby ją rozwinąć i uterować drogę aż do pełnego jej rozkwitu.

Idea jest dobra!

J. Stonawski.

Wspólny grobowiec wodzów Francji.

W Paryżu, stolicy zaprzyjaźnionej z nami Francji odbyła się w tych dniach niezmiernie podniosła uroczystość:

Szesnastu wodzów wojennych Francji, z których 14 generałów i 2 admirałów, jacy dowodzili podczas wielkiej wojny w obliczu nieprzyjaciela, dostąpiło zaszczytu w niedzielę ubiegłą złożenia ich zwłok w kaplicy Tumu Inwalidów w Paryżu. Ich śmiertelne szczątki minister wojny Maginot złożył uroczysto gubernatorowi Pałacu Inwalidów; spro-

wadzono je w ostatnich tygodniach z miejsc ich grobów prowizorycznych i złożono w krypcie w pobliżu grobowca Napoleona I, gdzie spoczywa już tyłu wielkich żołnierzy Francji z ostatnio pochowanym tam marszałkiem Fochem.

W obecności prezydenta Doumergue'a prawie wszystkich ministrów, licznego pocztu generałów czynnych i admirałów, z szefem sztabu generalnego i prezesem rady wojennej generałem Weygandem na czele odbyła się ta uroczystość. Arcybiskup

Paryża, kardynał Verdler odprawił solenne nabożeństwo w otoczeniu licznych duchowieństwa i w obecności żyjących marszałków Francji.

Minister wojny general Maginot wypowiedział wspianą mowę żałobną, w chlubnych wyrazach czcąc zastugi pochowanych u Inwalidów wodzów armji francuskiej i mówiąc, między innymi; „Niechaj przykład naszych chwalebnych zmarłych służy nam i niesie nam natchnienie. Nasze wielkie pragnienie pokoju nie powinno zabijać zalet, które pozwoliły tak często naszej rasie uniknąć najgroźniejszych niebezpieczeństw. Bez zdolności wojskowych jej synów, którzy umieją prowadzić wojnę, kiedy ich do tego zmuszają, ileż razy Francja w ostatnim swoim pojedynku z Niemcami byłaby padła? Te zdolności, te

możliwości przeciwdziałania w obliczu napastnika, streszczające się w jednym wyrazie „odwaga“ zachowajmy żywe.

Francuzi wśród których po wojnie przez jakiś czas można było zauważyć dążenie do porozumienia z Niemcami, teraz poznali dobrze wilka w owczej skórze. Po **zjeździe Stahlhelmowców** francuski prezydent ministrów **Briand potępił w bardzo ostrych słowach występy przeciwpolskie** we Wrocławiu i oświadczył: W obliczu każdego wydarzenia tego rodzaju Francja nigdy nie omieszka jak najkategoryczniej zaprotestować pełną troski o to, ażeby współpraca międzynarodowa nie została zamącona. O ileby nie miały nastąpić pożądane zmiany, — stanie się niemożliwym **utrzymanie pokoju z Niemcami.**

Duch admirała ukazuje się Anglikom.

Gazety angielskie rozniosły przed paru dniami szeroko sensacyjną wiadomość o tajemniczej zjawie w pałacu Windsor, rezydencji rodziny królewskiej. Oto dwaj wartownicy, pełniący służbę przed gmachem, zauważyli wieczorem w dużym oknie parterowym niewyraźną postać. Wydało im się to dziwne, gdyż to skrzydło zamku było niezamieszkałe przez nikogo. Jak stwierdzili obaj wartownicy, tajemnicza postać **miała na sobie mundur admirała dawnej marynarki angielskiej.**

Jeden z żołnierzy przejęty strachem, wystrzelił w kierunku zjawy, tłukąc szybę — drugi zaś udał się na poszukiwania do zamku, jednak nie wykryto żadnego śladu zagadkowego zjawiska.

Zjawia ta ukazała się po raz pierwszy. Pisma angielskie przypominają czytelnikom, że jeszcze w roku 1913 widziano również dziwne widmo w tem samym miejscu i co najdziwniejsze — była to również postać admirała marynarki, w którym dopatrywano się wyraźnie rysów bohatera narodowego Anglii, admirała Nelsona.

Duch admirała ukazał się wówczas żonie pewnego oficera marynarki, który znajdował się wów-

czas na morzu. Pani ta wieczorem kazała pokojówce przynieść pocztę, kiedy jednak pokojówka udała się na dół, wydała okrzyk przerażenia, widząc tajemnicze widmo. Na krzyk dziewczyny nadbiegła żona oficera, która również zauważyła zjawę i mimo przerażenia zdołała zauważyć, że była to **postać męczyzny niewysokiego wzrostu, w białym uniformie admirałskim** z przed lat dwustu, z odkrytą głową. Kobiety pobiegły na górę i zamknęły się w pokoju, widmo jednak **przeszło, jak niematerialna zjawia, przez ścianę grubości 10 centymetrów** i dopiero po paru minutach znikło w jednym z przyległych pokojów. Pięć osób ze służby, które przybiegły słysząc przeraźliwe krzyki pani Beauchamp, twierdzą również stanowczo, że widziały tajemniczą postać „nie z tego świata“.

Wiele jest tajemniczych zjawisk na świecie, o których się filozofom nie śniło. U nas w Polsce dzięki Bogu historia nie notuje dotąd zjaw naszych poległych bohaterów narodowych. **Duchy ich jednak żyją wśród nas,** błyszczące jak gwiazdy, które swymi promieniami oświetlają nam rycerskie drogi wzorów do naśladowania!

Nauka o terenie i mapie.

Ciąg dalszy.

Brody.

Brody (brodzić chodzić po rzece) to miejsca takie na rzece, w których można ją przejść z jednego brzegu na drugi.

W okolicy uczęszczanej i używanej „brodu“ o istnieniu takiego brodu łatwo się przekonać, gdyż mamy wyraźny ślad na obu brzegach, czy to kół wozów, czy też ślady przepędzanego bydła, droga bowiem urywa się na jednym brzegu a zaczyna na przeciwległym. W ten sam sposób będzie później bród znaczonej na mapie, będzie więc droga doprowadzona do rzeki, a następnie bez zastosowania znaku na most zacznie się na brzegu przeciwległym.

Gdybyśmy chcieli znaleźć bród w okolicy nam nie znanej, to należy go szukać zawsze po zakręcie rzeki, t. j. w tym miejscu, gdzie na powierzchni

rzeki po zakręcie przy przelewaniu się wody z pod jednego brzegu pod drugi — woda rozlewa się szerzej, a tem samym jest płytsza.

Przejście w bród przez rzekę zależy od wielu warunków, a więc przedewszystkiem:

- 1) od dostępu, t. j. od wysokości i charakteru brzegów
- 2) od szybkości prądu
- 3) głębokości rzeki
- 4) szerokości rzeki
- 5) od rodzaju dna.

Przy rozpoznaniu przejść przez rzekę, należy wyżej wymienione warunki brać zawsze pod uwagę i wiadomości w tym względzie muszą być jak najściślejsze.

Charakter brzegów wpływa w wysokim stopniu na dostęp do rzeki, brzegi bowiem strome utrudniają zejście do wody, w wypadku konieczności przejścia w danym miejscu rzeki, trzeba będzie uprzednio przeprowadzić odpowiednie prace.

Brzegi bagniste utrudniają dostęp. Dno z dużymi kamieniami uniemożliwi przeprawę, podczas gdy najodpowiedniejszym będzie dno złożone z drobnych kamieni, żwiru lub piasku.

Zbytńia szybkość prądu i większa ponad dopuszczalną normę głębokość uniemożliwi przeprawę, zmuszając do budowy kładek, tratw, ewentl. mostu.

Głębokość rzeki w miejscu obranym do przejścia w bród nie może przekraczać: dla piechoty 1 mtr., dla kawalerji 1.20 mtr., dla artylerji i wozów wszelkiego rodzaju 65 cm.

Szybkość prądu nie śmie przekraczać 90 mtr. na minutę, t. j. półtora metra na sekundę.

W wypadkach koniecznych kawalerja niejednokrotnie przeprowia się przez rzeki o większej głębokości wpływ, przyczem żołnierze płyną obok swych koni trzymając się grzyw.

Przy przeprawie należy pamiętać by woda nie była zbyt zimną.

Kierunek marszu przy przejściu rzeki zawsze winien być ukośny, cośkolwiek z prądem rzeki, przyczem oddziały piesze winny dla uniknięcia zawrotów głowy i niedopuszczenia do rozerwania szeregu chwycić się pod racę i nie patrzeć się w wodę lecz na brzeg przeciwny.

O ile chodzi o kolejność przeprawy, to pierwszeństwo ma piechota, następnie artylerja i wozy,

w końcu kawalerja, a to szczególnie w tym wypadku, gdy piaszczyste dno rzeki wskutek przemarszu stale się pogłębia (woda unosi piasek poruszany nogami przechodzących), w danym wypadku należy zmieniać kierunek przemarszu.

W zimie po lodzie przeprawy są o wiele łatwiejsze, musimy jednak znać grubość lodu, która dla poszczególnych rodzajów broni wynosi:

- 1) piechota luźno 10 cm.
- 2) kawalerja 15 cm.
- 3) artylerja i wozy 20 cm.
- 4) ciężkie zaprzęgi 25 cm.

Gdy lód jest zbyt śliski należy go uprzednio posypać piaskiem, popiołem, słomą, gałęziami i t. p.

Gdy zachodzi konieczność wzmocnienia lodu, trzeba go przed nocą wystać słomą, lub gałęziami i polać wodą, a gdy zamarznie to przez to znacznie się wzmocni.

Dla wzmocnienia lodu przy przejściu pojedynczych żołnierzy należy kłaść na lodzie deski.

W wszystkich powyższych warunkach trzeba pamiętać o tem, że lód zawsze musi przylegać do wody, może bowiem zajść wypadek, że wskutek silnych mrozów poziom wody się obniży, a wtedy lód, nie opierając się o nieściśliwą wodę, bardzo łatwo może się załamać.

W wypadku, gdy rzeką splywa kra, przejście przez rzekę jest niemożliwe i to tak wbród, jak i przy pomocy tratw, czy łodzi. Eska

Gawędy o gazach trujących.

Gazy trujące.



Wywiązując się z danego przyrzeczenia, opowiem Kochanym czytelnikom w dzisiejszej gawędzie o gazach bojowych które mają właściwości trujące.

Weźmiemy na pierwszy ogień t. zw. tlenek węgla. Jest to typowy gaz, bezbarwny i bez zapachu, palący się jak wiecie, charakterystycznym błękitnym ogniem. Jako gaz bojowy przedstawia większej wartości z tego powodu, że jest lżejszy od powietrza — zatem gdy się znajduje w powietrzu, wystarczy położyć się na ziemię, ażeby się uchronić od zatrucia, gdyż jak z doświadczenia wiemy wszystko, co jest lżejsze od otaczającej nas atmosfery, szybko unosi się w górę.

Działanie tego gazu na organizm — wybitnie trujące, maską gazową nie można się przed nim uchronić, trzeba używać aparatów izolacyjnych — tlenowych. Jakkolwiek trucizna ta nie miała praktycznego zastosowania jako gaz bojowy na froncie, wspominać jednak o niej dlatego, że powstaje i jest bardzo groźna dla ludzi w zamkniętych schronach karabinów maszynowych lub innej broni, jak czołgi, pociągi pancerne i t. p. Przy spalaniu jednego kg prochu bezdymnego (taki, jak w nabojach karabinowych) wytwarza się trzysta litr. tlenku węgla, a przy spalaniu innego materiału wybuchowego aż 900 ltr. gazu, w czem połowa jest tlenku węgla. Gaz ten jest jeszcze dlatego niebezpieczny, że trudno go wykryć


przy pomocy powonienia, bo niema żadnego zapachu. Drugim z kolei przedstawicielem gazów trujących jest groźny „kwas pruski“. Jest to płyn bezbarwny, ruchliwy niczem żywe srebro, o zapachu przypominającym gorzkie migdały, tak samo cośkolwiek lżejszy od powietrza (w stanie parowania). Kwas pruski, chociaż jest groźną trucizną, i jako taki był używany na froncie, jednak w małych ilościach można go znaleźć w produktach spożywczych jak gorzkie migdały (stąd zapach), pestki wiśniowe i śliwkowe, prunelka, śliwowica, dym tytoniowy i t. d.

Trucizna ta przy koncentracji 1:2000 zabija człowieka w przeciągu 5-ciu minut.

Sam kwas pruski nie nadawałby się jako gaz bojowy, na równi z tlenkiem węgla, to też przy użyciu na froncie obciążono go innymi składnikami trucizn, cięższych od powietrza. Przy tej kombinacji z jednej strony uzyskiwano możliwość trzymania się kwasu pruskiego przy ziemi, lecz z drugiej, tego rodzaju mieszanina powodowała, że przy dłuższym leżeniu pociskach, łączyła się w cząsteczki tworząc brunatny proszek, który nie był szkodliwy dla ludzi.

Wystarczy najzupełniej w odniesieniu do gazów trujących, omówienia tych dwóch — tlenku węgla i kwasu pruskiego, ażeby sobie zdać sprawę co to są gazy bojowe o właściwościach trujących.

Dla całości opisu podam w jaki sposób gazy te działają na człowieka. Otóż w pierwszej chwili odczuwa się drapanie w krtani, następnie silny bolesny kaszel, jest to lekkie zatrucie. Przy silniejszym za-



truciu odczuwa się brak tchu, oraz ucisk w piersiach a przytem duże osłabienie wszystkich mięśni, tak, że zatruty, gdy początkowo stara się zerwać kołnierz, ubranie i wszystko co wydaje się krępującym, słabnie i albo siada albo kładzie się na ziemi. Trucizna, która się dostała początkowo do płuc łączy się organicznie z krwią i zatrzuwa cały organizm, osłabia pracę serca i człowiek pozostawiony samemu sobie, w atmosferze nasyconej gazami, szybko traci przytomność i po paru minutach, zależnie od ilości skoncentrowanej trucizny w powietrzu — umiera.

Jaka powinna być pierwsza pomoc dla zatrutych gazami trującymi? Usunąć o ile możliwości chorego z miejsca przesyconego trucizną, zastosować sztuczne oddychania, i o ile jest, dać choremu do oddychania tlen.

Jak poznać takiego zatrutego? — Kompletna utrata przytomności, oczy zgasłe, klatka piersiowa zapadnięta, bezwładność we wszystkich członkach ciała.

Przy zatruciu tlenkiem węgla, pierwszym widocznym objawem u chorego jest silne podniecenie. Zatruty robi wrażenie pijanego awanturnika. Odróżnić jednak pijanego od zatrutego łatwo; po kilku minutach zatruty traci przytomność, a ponadto wiemy przecież, że podczas ataku gazowego na okopy w których się broni wojsko, czy cichą i spokojną wieś — nikt nie używa nadmiernej ilości alkoholu.

W następnej gawędzie opowiem o gazach drażniących.

K.

Czarodziej domowego ogniska.

Żyjemy w czasach bardzo ciekawych, w których wiedzieć można codziennie, co się dzieje w kraju i na szerokim świecie. Niema dziś takiego odludzia, takiego ustronia — bez kolei, szos, poczty, telegrafu, posterunku policyjnego, szpitala, więzienia, — w którym człowiek samotny nie mógłby utrzymać łączności z całym światem.

Tę przedziwną komunikację z wszystkimi zawdzięczamy **cudownemu wynalazkowi**, jakim jest **radjo**, którego jeszcze nasi ojcowie w swych młodszych latach wogóle nie znali. Do niedawna bez kosztownych aparatów odbiorczych, bez jakichś super-, hetero-, nautro-, ekra — lub innych — dyn nie było mowy o słuchaniu radja, któreby dało pewną sumę zadowolenia. Dzisiaj wszystkie te różne hetero — i neutrodyne należą do przeszłości. Dzięki **olbrzymiej stacji raszyńskiej**, najsilniejszej stacji w Europie, audycje **Polskiego Radja** można odbierać na tani odbiornik kryształkowy.

Celem umożliwienia **wszystkim warstwom**, nawet najbiedniejszym, korzystania z audycji Polskiego Radja fabrykuje Państwowa Wytwórnia Łączności w Warszawie **tani, doskonały kompletny**, bo z antenu **odbiornik kryształkowy „Detefon“** który kosztuje tylko 39 zł. Nabyć go można nietylko w wydziale „Detefonu“ Polskiego Radja w Warszawie,

ale **we wszystkich urzędach pocztowych**. Ułatwienia przy nabywaniu Detefonu posunięto jaknajdalej. „Detefon“ można dostać na raty po 6.50 miesięcznie przy zamówieniu zbiorowem od 5 osób. Aparacik jest wykonany z najsolidniejszych materiałów polskich i nader prosty. **Każdy potrafi go sobie założyć** w myśl wskazówek, zamieszczonych w broszurce ilustrowanej, dodawanej bezpłatnie przy kupnie. Najsłabszy pastuszek da z nim sobie radę. Wystarczy rozwiesić dobrze antenę i przeprowadzić uziemnienie, aby usłyszeć doskonale olbrzym polski w Raszynie, dzięki któremu można usłyszeć liczne stacje zagraniczne i wszystkie stacje polskie.

W niektórych miejscach, jak u nas na Pomorzu, można na „Detefon“ słyszeć nawet stacje zagraniczne bezpośrednio.

I tak dzięki Polskiemu Radju i jej olbrzymiej stacji w Raszynie aparat kryształkowy stał się jak gdyby jakimś **czarodziejem domowego ogniska**. Gdziekolwiek jesteśmy na wsi, w polu, w lesie, w górach czy na morzu — wystarczy nałożyć słuchawkę na uszy i już nie jesteśmy sami. Rolnik czy rzemieślnik, uczeń szkolny czy malutka dziewczynka, każdy zawsze coś dla siebie znajdzie wśród licznych audycji radjowych. Dzięki Raszynowi audycje Polskiego Radja stały się dostępne dla każdego.

Rozbudowa programów sportowych w „Polskiem Radjo“.

Współpraca „Polskiego Radja“ ze sportem wydaje coraz to obfitsze rezultaty i stopniowo rozszerza zakres swych zainteresowań.

Poza bogatym programem sportowym „Polskiego Radja“, opierającym się głównie na tak bardzo przez słuchaczy lubianych transmisjach z najważniejszych imprez sportowych, na odczytach, feljtonach i komunikatach, Dyrekcja „Polskiego Radja“

w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego postanowiła wprowadzić do dotychczasowych programów sportowych inowację, której znaczenie przerasta wszystko co dotychczas zrobiono dla propagandy sportu przez radjo. Mianowicie, poczynając od dnia 21-go czerwca r. b., wygłaszano dotychczas o godz. 22.59 codzienne komunikaty sportowe zostaną rozszerzone i będą wygłaszane w dwóch serjach o godz. i 20.10 i 22.20.

Dotyczy to tylko dni powszednich, w święta bowiem komunikat sportowy wygłaszany będzie w jednej edycji o godz. 22.15.

W ten sposób Dyrekcja „Polskiego Radja“, dbając o swoich słuchaczy-sportowców, oraz wszystkich tych, którzy sportem się interesują, udostępnia komunikaty sportowe jaknajszerszym sferom radjodłuchaczy, gdyż dotychczas zbyt późna godzina wygłaszania komunikatów sportowych utrudniała wielu osobom ich odbiór, szczególnie radjodłuchaczom prowincjonalnym i młodzieży.

W ślad za tą decydującą o współpracy radja ze sportem zmianą, nastąpi rozszerzenie istniejącego już działu odczytów sportowych do dwóch lub trzech (w zależności od pory roku) odczytów miesięcznie.

Wobec tych zmian zreformowany program sportowy „Polskiego Radja“ będzie zawierał:

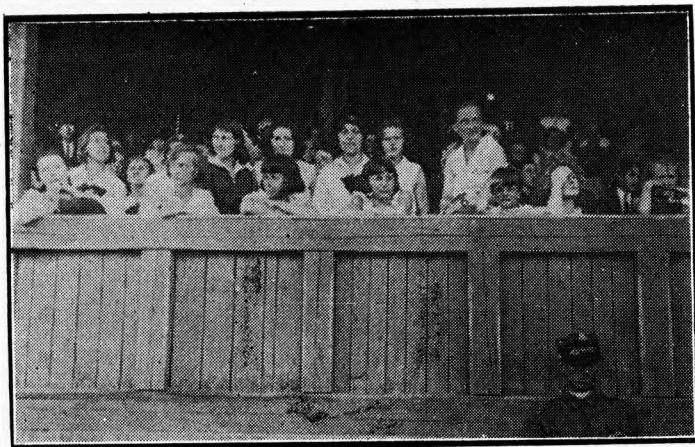
1) codzienne komunikaty sportowe wygłaszane w dwóch serjach;

- 2) perorydyczne 5-minutowe komunikaty Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przesposobienia Wojskowego, oraz Państwowych Związków Sportowych w czwartki o godz. 20.10;
- 3) sporadyczne komunikaty sportowe z ważniejszych imprez wygłaszane bezpośrednio po kończonych zawodach (jak np. komunikat z biegu narodowego, z mistrzostw bokserkich Polski, z matchu Petkiewicz-Kusociński i t. p.);
- 4) perorydyczne 15-minutowe tygodniowe odczyty i komunikaty sportowe, wygłaszane w drugą, trzecią i czwartą sobotę każdego miesiąca o godz. 15.45, oraz w każdy pierwszy piątek każdego miesiąca o godz. 15.45;
- 5) sporadyczne feljetony i wywiady sportowe, oraz
- 6) transmisje z najciekawszych imprez sportowych z całej Polski.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Piłka nożna — dawniej — obecnie i w przyszłości.

Zdaje mi się, że pisząc ten artykuł podejmuję się rzeczy dość trudnej i niejeden ze starych piłkarzy skrytykuje może moje wywody; zaznaczam jednakże z góry, że będą to moje osobiste poglądy, celem ich jest wskazać, jak należy organizować kluby a zwłaszcza pracę w nich, pracę celową, racjonalną i prowadzącą do osiągnięcia pożądanych wyników.



Klub piłki nożnej nie może ograniczać się do posiadania graczy, którzy tylko kopią piłkę do bramki w czasie treningów. Jest to zasadniczy błąd, który mocno jeszcze jest zakorzeniony, zwłaszcza w słabszych klubach. Klub, który chce osiągnąć dodatnie rezultaty, musi sobie graczy wychować i przygotować. Musi zatem stworzyć sekcję gimnastyczną, lekko-atletyczną, gier spor-

towych t. j. każdy pan winien się tymi działami nie tylko zapoznać, lecz podane ćwiczenia są podstawą wszechstronnego rozwoju organizmu oraz są czynnikiem uzupełniającym i usuwającym braki spowodowane uprawianiem p. n. Do stowarzyszenia należy przyjmować chłopców od 15 roku, oni bowiem będą w przyszłości filarami drużyny p. n. Lecz oczywiście nie jest tak trudne



jak właśnie wychowanie tej młodzieży i ich odpowiednie wykształcenie. Zdaje się, że to jest właśnie tym czynnikiem, który hamuje rozwój organizacji. Naturalną jest rzeczą, że młodzież przed 17 a nawet 18 rokiem życia nie może grać w normalną grę p. n. a winna się ćwiczyć w gimnastyce, zaprawie lekko-atletycznej, grach sportowych i w zaprawie do p. n. Jeżeli w ten spo-

sób przygotuje sobie klub przyszłych graczy, to napewno ustanie „wylapywanie graczy“ z innych klubów, gdyż każde stowarzyszenie będzie miało własny narybek, który z powodzeniem będzie mógł zastąpić ustępujących graczy.

W dalszym ciągu skreślę w paru słowach, jak powinna wyglądać praca w drużynie:

Każdy, kto chce zasłużyć na miano prawdziwego piłkarza, musi pamiętać, że jak długo będzie ten sport uprawiać to nie może zaniedbać uprawiania gimnastyki i lekkiej-atletyki, które to gałęzie sportu są podstawą przygotowania do samej gry, a gracza zaś utrzymuje w formie.

Jak już w poprzednich artykułach zaznaczyłem, trening naszych drużyn ogranicza się do zwykłej kopaniny piłki, co stanowczo nie może dać żadnych rezultatów. W Anglii nie ma drużyny któraby wyszła na trening nie przeprowadziwszy przedtem przynajmniej 20 min. lekcji gimnastyki. Wzorując się na tym tak bardzo usportowionym państwie i my powinniśmy dążyć do tego aby gimnastyka i lekko-atletyka stały się nieodłączną częścią treningu piłkarza, w ten bowiem sposób rozruszamy organizm może sku-

drużyn chodziłyby tysiące widzów tak jak się to dzieje w Anglii.

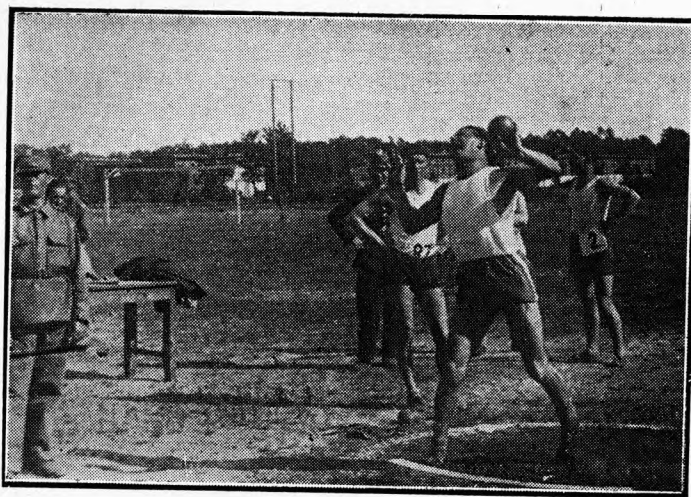
Ale nie myślcie kochani Czytelnicy, że za granicą jest tak zupełnie dobrze. Różne narody, rozmaicie ustosunkowały się do gry w piłkę nożną.

We Francji jak twierdzi dr. Weysenhoff, zwycięzca okrywa się chwałą, przegrywającego hańbą. W Niemczech sport jest po większej części przymusem i pozbawiony wszelkiej treści i przyjemności.

W Ameryce piłka nożna dochodziła do takiego rozwoju techniki, że stała się ona walką na śmierć i życie. W Anglii natomiast gra w p. n. jest poprostu grą i uprawia się ją z zamiłowaniem i dla uciechy jaką daje.

A. B.

Od Red. — Jak wywnioskować można z podanych artykułów, piłka nożna, a przedewszystkiem jej dotychczasowy stan, może nawet takich optimistów jak autora naszych artykułów wyprowadzić z równowagi. Jesteśmy bardzo zadowoleni że tak się stało i mamy niezłomną nadzieję,



tecniej pracować podczas właściwego treningu. W czasie zaś treningu, kierownik sekcji musi przedewszystkiem dążyć do tego, by każdy gracz opanował technikę gry, bez tej ani taktyka ani przewaga fizyczna graczy nie doprowadzą do zwycięstwa. Nie chcę i nie mogę się tutaj zagłębiać w szczegóły samej zaprawy, lecz wspomnieć muszę, że ta tak nie lubiana przez graczy forma treningu, jak ustawienie w kółka, i zatrzymywanie lub odbijanie piłki głową, nauka podbicia w różnej ich formie, podawanie i biegi z piłką samego ataku, współdziałanie w ramach ataku i innych składowych części drużyny i t. d. to również jest podstawową częścią każdej zaprawy. Po opanowaniu techniki można przystąpić do drugiego bardzo ważnego działu a mianowicie taktyki gry. I tutaj zaznaczyćby należało, że z taktyki gry można się tylko pewnych zasad nauczyć na treningu, natomiast właściwej taktyki nauczyć się można w czasie długotrwałej praktyki, mając przed sobą rozmaitych przeciwników.

Gdybyśmy w ten sposób pracowali w klubach, poziom naszego piłkarstwa byłby napewno dużo wyższy i nie mielibyśmy chyba wrogów tego pięknego sportu i na mecze nawet słabych

że wszyscy piłkarze i ich kierownicy również uznają słuszność wywodów i nareszcie przystąpią do prowadzenia racjonalnej, systematycznej, ciągłej i twórczej pracy, a niebawem ujrzymy tę najciekawszą grę w pełnym rozwoju i przy przepelnionych widzami boiskach, a tem samem i pełnych kasach naszych sekcji, klubów piłki nożnej. Od siebie dodajemy, że widza interesuje piękno gry, a więc szybkość i celowość podań, celność i siła odbić, współdziałanie wszystkich graczy, pełne rozwagi, sprytu, szybkości decyzji i ciągłości gry, delikatności, a nie brutalności, pełna forma od początku do końca, to są cechy dobrej drużyny, to się podoba publiczności, to ją porywa i to ją nęci, bo to nie zwyczajne panowanie nad ciałem i nerwami, bo to jest sztuka, którą zyskuje się przez długotrwałą mozolną pracę.

Bierzmy się zatem do pracy, a do pokazu, zawodów występujemy dopiero wtedy, kiedy będziemy odpowiednio przygotowani. Wtenczas będziemy mieli prawo narzekać na małą ilość widzów — dziś natomiast gdy nic pokazać nie umiemy, siedzmy spokojnie i pracujemy t. j. zaprawiamy się bez względu na porę roku.

Przyjacieli.



Łucznictwo.

Nomenklatura, czyli całokształt łuku nazywa się drzewcem. Część płaska drzewca — grzbietem, część zaokrąglona — brzusem. Po środku znajduje się majdan (w miejscu tem trzyma się łuk) jest to nieruchoma część łuku. W okolicy majdanu jest środek ciężkości sprzętu. Powinien być starannie owinięty dla wygodnego trzymania. Część drzewca od majdanu do końca zaczepu cięciwy, stanowią ramiona. Ramię górne jest dłuższe, ramię dolne krótsze. Końce ramion mają rogowe lub metalowe nasady do zaczepiania cięciwy. Nasady te nazywamy gryfami. Gryfy posiadają skośne rowki, które służą do zaczepienia cięciwy. Dolny koniec jest mocno związany, górny jest luźny.

Cięciwa jest cienkim sznurkiem, splecionym z włókien roślinnych (lnu). W pośrodku jest cośkolwiek grubsza dla wzmocnienia. Cięciwę się woskuje dla ochrony jej przed wilgocią. Po ćwiczeniach należy rozluźnić cięciwę, by łuk wrócił do normalnej postawy.

Strzała składa się z osady, beltu, promienia i grotu.

Każdą wagę łuku można sprawdzić. Wiesz się łuk w środku ciężkości, do cięciwy przywieszają się ciężarki, kiedy odległość cięciwy od drzewca będzie na długość strzały oznacza to wagę, czyli wytrzymałość łuku, również oznacza jakiej siły musi użyć łucznik do wypuszczenia strzały.

Młodzież powinna używać 20—25 f. łuk. Dla kobiet 35 f. łuk jest najodpowiedniejszy. Mężczyźni od 40—50 f. zależnie od sił. Do najlepszych łuków należą łuki angielskie, sklepane z dwóch różnych gatunków drzew. Nie wszystkie drzewa nadają się do wyrobu łuku. Najmocniejsze i najdroższe są łuki cisowe — można również zrobić łuk z drzewa jodłowego, jesionu, wiązu lub jaworu. Łuk i strzały można samemu zrobić, wymaga to znajomości sprzętu.

Do celów używa się okrągłych tarcz robionych ze słomy (coś w rodzaju okrągłych słomianek) obciążone płótnem (workiem) z odpowiednio namalowanymi kołami. Tarcza powinna być umieszczona na wysokości piersi strzelającego. Strzelanie z łuku nie jest takie łatwe i trafienie do celu wymaga odpowiedniej postawy, odpowiedniego trzymania łuku



Osada jest to ta część strzały, którą łucznik w czasie strzelania trzyma palcami. Na obsadzie znajduje się specjalne nacięcie, w którą wchodzi cięciwa.

Beltem nazywamy pierzastą część strzały. Pióra powinny być tak ułożone, aby w czasie lotu wprowadziły strzałę w szybki ruch wirowy.

Promień — pręt z lekkiego drzewa albo trzciny biegnący od osady aż do ostrza.

Grot — ostrze znajduje się na końcu promienia. Grot może mieć różne zakończenie — ostre, stożkowe, lub tępe. Jest to najcięższa część strzały (bo są zawsze z metalu).

Twardość łuku (waga lub wytrzymałość) musi być dostosowana do sił łucznika. Waga czyli twardość łuku wskazuje i nie musi mieć sił łucznik do napięcia cięciwy na normalną długość strzały. Wagę łuku mierzy się w funtach angielskich (450 gr.). Na grzbiecie łuku tuż koło majdanu jest umieszczona waga łuku i długość rozciągłości cięciwy.

i starannych ćwiczeń. Łucznictwa trudniej się nauczyć niż sportu strzelniczego. W łucznictwie zdobywa się doświadczenia stałymi ćwiczeniami dlatego dobrze jest rozpocząć pod kierownictwem dobrego instruktora.

Dobry strzał z łuku zależy całkowicie od szeregu przedwstępnych czynności, które trzeba szczególnie starannie wykonać. Pierwszym warunkiem — to spokój, przytomność i całkowite skupienie zmysłów. Rozróżniamy cztery zasadnicze czynności poprzedzające wypuszczenie strzały do celu.

1. Postawa. 2. Napinanie łuku. 3. Celowanie. 4. Strzał.

Postawa: Stajemy lewym ramieniem do celu w ten sposób, aby linja prosta łącząca łucznika i cel przechodziła przez obydwa obcasy. Stopy muszą stać prawidłowo (lekko rozwarne na zewnątrz). Po starannem przyjęciu postawy i odpowiednim trzymaniu łuku zakładamy strzałę na łuk. Rowek osady nasadzamy na cięciwę w ten sposób, aby promień

strzały był prostopadły do cięciwy i w odległości mniej więcej $\frac{1}{3}$ całej swojej długości od osady opierał się na kostce palca wskazującego lewej ręki. Teraz zaczepiamy cięciwę pierwszym członem palca wskazującego prawej ręki nad osadą strzały, palec środkowy i serdeczny przytrzymują cięciwę pod osadą. Osadę strzały należy lekko trzymać (nie ścisnąć). Prawa ręka lekko wygięta i zwrócona na zewnątrz tak, aby po napięciu łuku, palce mogły się jak najszybszym ruchem zsunąć z cięciwy. Przy większej sile łucznika można odciągnąć cięciwę dwoma palcami. Po dobrem ustawieniu stóp i założeniu strzały, nie obracając się w biodrach, spoglądamy przez lewe ramię na cel. Jednocześnie lewa ręka przenosi łuk na lewo do położenia pionowego, prawa przytrzymuje lekko cięciwę w położeniu poprzednim. Plecy przeginamy nieco w tył tak, żeby ciężar ciała padał na prawy obcas. Strzała wskazuje dokładny cel, lub przy większych odległościach punkt ponad nim.

Postawa łuczna jest trudna i zupełnie inna od postawy strzeleckiej. Kiedy przy postawie strzeleckiej pochylamy się wprzód — postawa łuczna wymaga przegięcia ciała ku tyłowi. Do postawy tej należy się wprawiać, aby stać mocno i ciężar ciała złożyć na obcasach (prawym) zachowując równowagę. Postawa musi być staranna i przepisowa bo od niej zależy celny strzał.

Napinanie łuku: Patrząc na cel, spokojnym ruchem odciągamy cięciwę. Robimy to ruchem prawej ręki, równoległe do wyciągniętego lewego ramienia. Należy uważać, aby się przytem nie ruszyło lewe ramię. Prawa dłoń dociąga cięciwę aż do podbródka, przyczem łokieć i zgięte przedramię muszą tworzyć prosty kąt do całego ciała. Napinanie łuku wymaga wprawy i wysiłku trzeba więc pilnie ćwiczyć. Celowanie nie może trwać dłużej nad 5 sekund dlatego, że postawa łuczna jest męcząca. Celujemy prawem okiem poprzez strzałę na cel, przy dalszych odległościach na punkt ponad celem. Cięciwny rowek strzały musi się znajdować pod prawem okiem. W chwili wypuszczenia strzały, ciężar ciała musi być oparty na obcasach, uwaga skupiona, wszystkie mięśnie napięte, oczy zwrócone na cel.

Strzał: Wstrzymując oddech, napiętą cięciwę wypuszczamy szybkim lecz spokojnym ruchem, w ten sposób, aby prawa ręka nie zmieniła swego położenia. Prawa dłoń i całe ramię nie powinno drgnąć. Cały ruch musi się odbyć w ten sposób, aby strzała nie została sprowadzona z tego położenia, jakie nadaliśmy jej przy wycelowaniu. Najdrobniejszy błąd w postawie, trzymaniu łuku lub napinaniu powoduje znaczne zboczenie strzały od celu. Powodem chybienia jest zwykle nadanie złego kierunku strzale, lub spoczywania ciała na całej stopie. Strzała chybiona na lewo, jeżeli lewe ramię skrzyło w tym kierunku lub prawa ręka odciągała cięciwę nazewnątrz od twarzy — co się często zdarza.

Przyczyną chybionego celu może być również i złe celowanie. Przy celowaniu z łuku grot strzały odpowiada muszce broni palnej, a prostopadła odległość między prawem okiem a osadą — celownikowi. Do dobrego i celnego strzału trzeba zachować zupełny spokój i dokładność poruszeń. Cała uwaga musi być skupiona na cel i każdy ruch sumiennie i spokojnie wykonany. Najdrobniejsze nerwowe poruszenie lub nieuwaga powoduje chybienie celu.

Zupełne zgranie się ze sprzętem, pewność i doświadczenie nabywa się przez dłuższe i regularne ćwiczenie, oraz przy zachowaniu wszystkich ku temu potrzebnych czynności.

Oprócz wspomnianej postawy zasadniczej (klasycznej) są jeszcze postawy grzbietowe, leżące, wygięte wprzód, kłęczące i postawy siedzące w kucki. Postawy te są praktykowane u Indian. Indianie są tak zgrani z sprzętem, że strzelając, tworzą jedną całość z łukiem. Oczywiście przy takim wczuciu się w sprzęt rezultaty są nadzwyczajne. Plemionom tym służy łuk do łowienia zwierza, ptactwa, łowienia ryb no i w obronie własnej i plemienia.

W Polsce tylko w związkach strzeleckich rozwija się sport łuczniczy i strzelcy osiągają piękne rezultaty na zawodach jakie się odbywają co roku w Warszawie.

Przy wielkiej chęci można sobie samemu zrobić łuk i strzały i również samemu ćwiczyć stosując się ściśle do rad wskazań pięknej broszurki o łuku i łucznictwie napisanej bardzo starannie przez p. Apolonjusza Zarychły. Marja Sław.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

P. O. S.

W dniu otwarcia pływalni garnizonowej w Toruniu po jej całkowitem przebudowaniu, odbyły się próby o P. O. S. w pływalni w obecności D-cy O. K. VIII. p. gen. Paławskiego, nacz. wydz. woj. województwa p. nacz. Grzanki i wiele publiczności. Próby zdali:

- 1) pani Florerowa z Rodz. Wojsk.
 - 2) pani Steinbrunówna niestowarzyszona.
 - 3) Klonelewski
 - 4) Dębski
 - 5) Krupłowski
- } niestowarzyszeni.

Ogromna masa miłośników pływania zaległa około godz. 15-tej pływalnię, nie wychodząc z podziwu z jej wewnętrznych urządzeń.

Marsz w maskach gazowych.

Z ramienia L. O. P. P. urządzono marsz 4 klm w maskach w którym udział wzięło 15 drużyn.

- I. miejsce zajęła druž. Dyonu Pom. Art. Man. 20.27.
- II. " " " 4 p. lotn.
- III. " " " 63 p. p.

Mistrzostwo Polski w siatkówce.

W ostatnią sobotę i niedzielę rozegrano w grupie B (zachodniej) zawody w siatkówkę między mistrzami Łodzi, Poznania i Pomorza, które dały następujące wyniki:

- A) Żeńskie:
1. H.K.S. Łódź : Pomorze Sokół Grudziądz 30 : 14 (15 : 6)
 2. Poznań : " " " 0 : 30
- B) Męskie:
1. Ł. K. S. Łódź : Gryf Toruń 3 : 20 (15 : 10)
 2. Poznań : " " " 0 : 30
- Wobec powyższego mistrzami grupy B zostały drużyny Łodzi.

Regaty wioślarskie.

Z inicjatywy L. O. P. P. przeprowadzono regaty w których udział wzięły osady B. T. W., K. P. W. oraz Chełmża i Toruń. Ostatecznie zwyciężyła po raz drugi osada B.T.W. w czasie 6.52.2. Przestrzeń wynosiła 2.200 mtr.

Jubileusz „Goplanji“ w Inowrocławiu.

W ubiegłą niedzielę święciła „Goplanja“ w Inowrocławiu bardzo uroczyste swoje 10-lecie istnienia. Do wielu nadesłanych życzeń i my oddajemy swoje „Pracujcie nadal tak owocnie jak dotychczas a nawet jeszcze lepiej i więcej, a za dziesięć lat wynik Waszych wysiłków będzie wzorem dla innych“.

Ośrodek żeglarski w Gdyni.

Otwarcie ośrodka żeglarskiego w Gdyni nastąpi dnia 2 lipca.

Polski karabinek cal. 22.

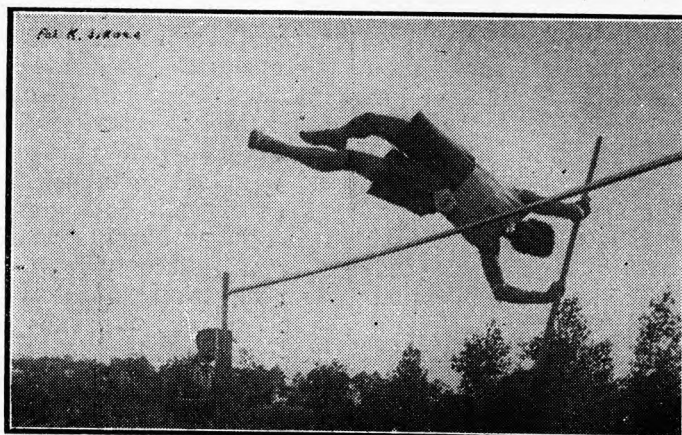
Polska fabryka broni wyprodukowała ostatnio wspaniałe karabinki cal. 22 po cenie 130 zł za sztukę. Nabywamy zatem tylko polski karabinek. Pe El.

Z całej Polski.

Cyklistyka.

W Warszawie odbędą się w drugiej połowie czerwca międzynarodowe wyścigi cyklistów, w których udział wezmą najlepsi rowerzyści z Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoch, a Polska przeciwstawia swego najlepszego cyklistę Henryka Szamotę, który powrócił niedawno do kraju z różnych zawodów zagranicą, odnosząc wszędzie poważne sukcesy.

- 3) w trójboju kobiet (szk. średnie)
 1. Narzyńska Adela gimn. Toruń,
 2. Piskorska Lucja gimn. Brodnica,
 3. Wasiałowska Wład. gimn. Grudziądz,
 4. Piskorska Irena gimn. Brodnica,
- 4) w trójboju kobiet P. W.
 1. Kolanowska Marja 61 p. p. Bydgoszcz
 2. Kupeżykówna 1 b. strz. Chojnice,
 3. Witkowska Marja 61 p. p. Bydgoszcz
 4. Siatkowska Gertruda 61 p. p. Bydgoszcz.
- 5) w strzelaniu zesp. szk. śr.
 1. Szaferówna Michalina Szk. Zaw. Toruń,
 2. Wojciechowska Urszula Sem. Toruń,
 3. Wiwatowska Apolonja gimn. Brodnica.
- 6) w strzelaniu zespołów P. W.
 1. Grygierówna Zygryda 61 p. p. Bydgoszcz,
 2. Tatarzynówna Józefa 62 p. p. Bydgoszcz,
 3. Węglerówna Bronisława 61 p. p. Bydgoszcz.
- 7) w strzelaniu zesp. szk. śr.
 1. Przysiężniak Franciszek gimn. Brodnica,
 2. Załęski Bronisław gimn. Brodnica,
 3. Mrozowski Wiktor gimn. Toruń,
 4. Kozłowski Jan gim. Gdańsk,
 5. Jabłoński Edmund gimn. Gdańsk,
 6. Olszewski Witold gimn. Gdańsk,
 7. Bistrau Alojzy sem. Wejherowo.
- 8) w strzelaniu zesp. P. W.
 1. Bukowski Władysław 59 p. p. Inowrocław,
 2. Łukaszewski Władysław 59 p. p. Inowrocław,
 3. Białachowski Jan 1 b. strz. Chojnice,
 4. Rózek Jan 1 b. strz. Chojnice.



Polska — Czechosłowacja.

W zawodach piłki nożnej zwyciężyła Czechosłowacja 4:0.

Święto W. F. i P. W. w Spale.

Jaka radość, jaka szlachetna walka objęła przeszło dwudziestotysięczną młodzież w chwilach wzmaganie się tężyzny fizycznej w dniu ogólnopolskiego święta W. F. i P. W. w Spale mogą nam powiedzieć ci, którzy mieli zaszczyt być obecni i reprezentować nasze drogie i kochane Pomorze.

W skład tych szczęśliwców wchodził:

- 1) w 5-cioboju szkół średnich.
 1. Mazurkiewicz Jan gimn. Chojnice,
 2. Dęgowski Remigjusz sem. Toruń,
 3. Rolewski Gwidon sem. Toruń,
 4. Szychowski Julian gimn. Grudziądz,
 5. Domański Kazimierz gimn. Świecie,
 6. Koplewski Tadeusz gimn. Grudziądz,
 7. Laskowski Jan sem. Tuchola.
- 2) w 5-cioboju P. W.
 1. Orłowski Marjan 62 p. p. Bydgoszcz,
 2. Kotowski Arnold 64 p. p. Grudziądz,
 3. Kula Franciszek 65 p. p. Grudziądz,
 4. Tatera Piotr 2 b. strz. Starogard,

- 9) w łucznicztwie szk. średn.
 1. Kordasińska Jadwiga sem. Toruń,
 2. Markiewiczówna Joanna Szk. Zaw. Toruń,
 3. Bestjanówna Helena Szk. Handl. Toruń.
- 10) w łucznicztwie P. W.
 1. Tarkowska Irena 62 p. p. Bydgoszcz,
 2. Kieszkówna Irena 62 p. p. Bydgoszcz,
 3. Kulwicka Anastazja 63 p. p. Toruń.
- 11) w biegu 1500 m.
 1. Kreft Franciszek 65 p. p. Grudziądz,
 2. Duchewicz Władysław 67 p. p. Brodnica.
- 12) Jordanka — (hazena).

Reprezentację pomorską w jordanke tworzyły uczennice szkół toruńskich t. j. szkoły zawodowej, handlowej i gimnazjum.
- 13) Koszykówka.

Reprezentację w koszykówkę uzyskała po eliminacji i treningu drużyna K. S. Polonji z Bydgoszczy. Jak się nasza reprezentacja spisała w tym ogólnym święcie, podajemy, że my Pomorze zajęliśmy III. miejsce w ogólnej klasyfikacji. Jest to wynik wspaniały. Niech on właśnie będzie największym bodźcem do dalszej pracy dla wszystkich. W następnym numerze podamy szczegóły.

Pe El.



Międzynarodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łuczne o Mistrzostwo Świata w Polsce.

Tegoroczne Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne o Mistrzostwo Świata organizowane we Lwowie będą z kolei 28-mą rozgrywką narodów o Mistrzostwo Świata w strzelaniu.

Pierwsze Zawody Strzeleckie o charakterze międzynarodowym odbyły się w roku 1897 w Ljonie przy udziale strzelców 5-ciu narodowości: Francji, Holandji, Szwajcarii, Norwegji i Włoch. Mistrzostwo Świata zdobyła wówczas Szwajcaria. Następne zawody odbywały się rokrocznie aż do roku 1914 w różnych miastach Europy i obydwu Ameryk.

Po zakończeniu Wielkiej Wojny Międzynarodowe Zawody Strzeleckie wznowiono w roku 1921 w Ljonie, następnie zaś odbywały się kolejno w Medjolanie, Camperry (Stany Zjednoczone), Reims, Saint Gal, Rzymie, Loosdinie, Stockholmie, oraz ostatnio w Antwerpij (1930 r.), na których palmę pierwszeństwa otrzymały St. Zjednoczone.

Reprezentacja Polski uczestniczyła dotychczas w światowych strzelaniach tylko 3 razy: w Reims (1924), Rzymie (1927) oraz w Stockholmie (1929).

Myśliwi węgierscy pierwsi zgłosili swój udział.

Węgierski Klub Strzelania do Gołębi pierwszy zapowiedział swój udział w Międzynarodowych Zawodach Myśliwskich o tytuł Mistrza Świata.

Do match'ów myśliwskich, jakie przewidują strzelania do jelenia w biegu i do rzutków (talerzyki

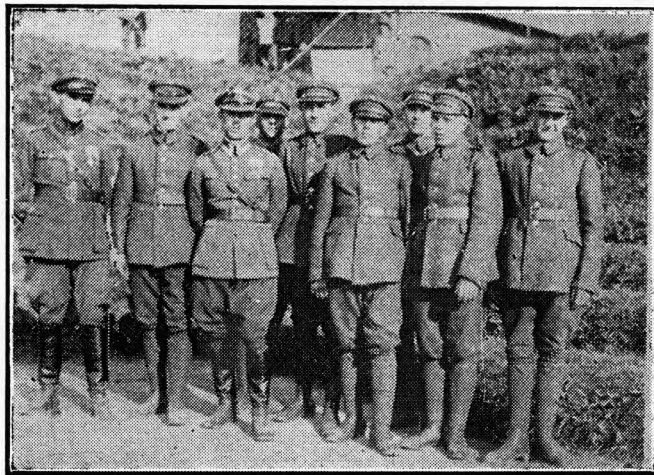
gliniane imitujące białe gołębie, wyrzucane w górę przez specjalną maszynę) staną prawdopodobnie również i myśliwi Anglji, Danji, Finlandji, Francji, Norwegji, Szwajcarii, Szwecji i Włoch.

Uczestnicy eliminacyjnych VI. narodowych zawodów strzeleckich.

Uprawnionymi do brania udziału w eliminacyjnych VI. Narodowych zawodach Strzeleckich zostali zawodnicy, posiadający klasę wyborową Odznaki Strzeleckiej:

Edmund Rutecki (W. K. S. Legja) — Mistrz Polski potrójny: w karabinie wojskowym, dowolnym i małokalibrowym; kpt. Józef Różański (48 p. p.) — Mistrz Polski w pistolecie dowolnym; mjr. Jan Wrzosek (9 p. p. Leg.) Mistrz Polski w pistolecie wojskowym; Stefan Boye (H. K. S. Ł.); Jan Borowski (W. K. S. Legja); kpt. dypl. Jerzy Podoski (O. II. S. G.); por. Kazimierz Zaleski (63 p. p.) — oraz 156 zawodników posiadających klasę I. Odznaki Strzeleckiej, w czym 50 osób wojskowych, wyznaczonych przez Ministra Spraw Wojskowych jako reprezentacja armji.

Uzupełniająca lista zostanie ogłoszona po zakończeniu Strzeleckich Mistrzostw Okręgowych o Odznakę Strzelecką. Jednocześnie też zostanie ustalony wykaz osób upoważnionych do wzięcia udziału w strzelaniach z łuku i broni myśliwskiej.



Imponujący przegląd sił strzeleckich na Powiatowych Świętach P. W. i W. F.

Poniżej podajemy krótkie, ze względu na brak miejsca, sprawozdania z udziału Związku Strzeleckiego w Powiatowych Świętach P. W. i W. F.

Przeгляд sił strzeleckich wypadł nadszpodziewanie imponująco.

Z podanych sprawozdań widzimy, że Z. S. wzrasta na terenie D. O. K. VIII. nadzwyczajnie.

We wszystkich świętach biorące udział oddziały strzeleckie wybijały się na pierwsze miejsca pod względem jakościowym (dóboru i sprawności

tak fizycznej jak i wojskowej) oraz pod względem ilościowym.

Widzimy, że idea konsolidacji społeczeństwa pod hasłem obrony kraju na terenie Pomorza została przez społeczeństwo tutejsze należycie zrozumianą i docenioną.

Związek Strzelecki, jako organizacja społeczno-wychowawcza w charakterze wojskowym reprezentuje dziś na terenie Pomorza $\frac{3}{4}$ ogólnej ilości członków P. W.

Twórcza praca Związku Strzeleckiego osiąga należyte i niesłychanie dodatnie imponujące rezultaty.

W Wągrowcu odbył się w niedzielę 7. VI. Zjazd Powiatowy Związku Strzeleckiego. W zjeździe wzięło udział 500 strzelców, w tem 380 umundurowanych.

Miejscowy oddział Z. S. przyjmował zjeżdżające się oddziały śniadaniem. O godz. 8,30 odbyła się następnie zbiórka. Raport odebrał Kmdt VIII Okręgu Kpt. Koc Jan.

Otwarcie zjazdu nastąpiło w sali „Nowej Strzelnicy”. Przemawiali: Prezes Powiatowy Ob. prof. Wojnarowski, Dr. Rawicz-Kolasiński oraz Komendant Okręgu kpt. Koc.

Wysłano telegramy hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ig. Mościckiego i I. Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Następnie wysłuchano mszy św. poczem odbyła się defilada, którą odebrali Płk. Korcozowicz, kpt. Koc i P. Starosta Dr. Rościszewski.

Z kolei wszyscy strzelcy otrzymali żołnierski obiad.

O godz. 15 na stadionie P. W. odbyły się zawody sportowe, poczem o godz. 19 Prezes Wojnarowski dokonał zamknięcia zjazdu.

Z kolei odbyło się walne zebranie delegatów oddziałów a wieczorem zabawa taneczna.

Strzelcy wągrowieccy wykazali wybitną sprawność pod względem wyszkolenia wojskowego i w pracy strzeleckiej, za co należy się im pełne uznanie.

We Włocławku odbyło się święto W. F. i P. W. w którym udział wzięło 26 strzelców ze sztandarem i drużyna strzelecka z Brześcia Kujawskiego. Drużyna ta zdobyła w zawodach marszowych ze strzelaniem pierwsze miejsce.

W Gniewie — odbyło się w dniu 31 maja br. powiatowe święto W. F. i P. W.

W święcie wzięły udział oddziały Związku Strzeleckiego z Kościelnej Jani, Kopytkowa, Janiszewka, Międzyłęza, Gniewu i Rakowca w ogólnej liczbie — 120 strzelców mundurowych i uzbrojonych.

Inne oddziały P. W. wystąpiły w sile:

S. M. P. — 30 członków

K. P. W. — 10 „

Powstańcy i Wojacy — 23

Harczerze — 12

Hufiec gim. 12

Sokół męski 15

„ żeński 5.

Jak widać z powyższego zestawienia Związek Strzelecki góruje stanowczo nad innymi organizacjami.

Po nabożeństwie strzelcy defilowali przed D-cą Garnizonu p. Mjr. Kępińskim i p. Starostą Weissem, który przemawiał.

Po defiladzie nastąpił wspólny obiad. Po południu odbyły się zawody wojskowo-sportowe. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra 64 p. p. z Grudziądza.

W Tczewie — w dniu 31 maja odbyło się święto P. W. i W. F. Związek Strzelecki był reprezentowany nadzwyczajnie, w sile:

Orkiestra Z. S. — 25 osób

Bataljon Z. S. — 280 „

Strzelec Wodny — 24 „

Cykliści Z. S. — 75 „

Razem — 404 strzelców.

Ponadto czterech oficerów Z. S. i Powiatowy Komendant Z. S.

Wszyscy strzelcy byli umundurowani i uzbrojeni.

Ponadto wzięło udział w uroczystości 80 członków wspierających Z. S.

W zawodach strzeleckich Związek Strzelecki zdobył pierwsze miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej.

W Gniewkowie w powiatowym święcie P. W. powiatu inowrocławskiego w d. 31. V. br. wzięło udział na ogólną liczbę 500 członków oddziałów P. W. — 335 strzelców.

Prezencja oddziałów Zw. Strz. i zachowanie się było wzorowe.

Strzelcy wzięli udział w Mszy św. oraz defiladzie, którą odebrali p. starosta Kutzner, p. zast. starosty Dr. Dembowski (Delegat Komendy Okręgu Z. S.), Powiatowy Kmdt. Z. S. oraz Powiatowy Komitet P. W.

Po południu odbyły się zawody w których strzelcy zdobyli wiele nagród:

w pięcioboju I. miejsce oddz. strz. Mątwy

bieg 4000 m. l. „ „ „ Złotniki Kujawskie

bieg 800 m. l. „ „ „ Mątwy

bieg 100 m. l. „ „ „ „

skok wzwyż I. „ „ „ Liszkowo

skok wdał I. i II. „ „ „ Mątwy

Ponadto zdobyły oddziały Z. S. I. miejsca w: rzucie oszczepem, dyskiem, granatem, pchnięciu kulą, nakładaniu maski, sztafecie 4 X 100, marszu 5 km. ze strzelaniem (oddz. Mątwy) oraz przeciąganiu liny. Ponadto oddziały zdobyły szereg II. miejsc.

Dalsze sprawozdania zostaną podane w następnym numerze.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu grudziądzkiego — w Grudziądzu ul. Wybickiego 39 — Tel. 220 i 284

👉 Rok założenia 1846. 👈

Adr. Telegr.: „Komunalna“. Konto czekowe: Poznań Nr. 204.108.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokim oprocent. i załatwia wszelkie tranzakcje bankowe.

Stan wkładów oszczędnościowych w Kasie wynosi według ostatniego bilansu ca. trzy miliony złotych na 17.500 książeczkach.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 19.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł
1/32 strony	15 zł

KSIĄŻNICA MIEJSKA
DR. M. KOPERNIKA
TORUŃ